

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ { Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiec.		„ { Myśliński Feliks.

## NAJWYŻSZY MANIFEST.

M Y,

z Bożej Łaski

## MIKOŁAJ II-gi

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski,  
Wielki Książę Finlandzki

etc., etc., etc.

wszystkim naszym wiernym poddanym wiadomo czynimy, że:

W dniu 3 (15) bieżącego miesiąca, Najukochańsza Małżonka Nasza, Najjaśniejsza Cesarzowa Aleksandra Teodorówna, szczęśliwie powiła Nam Córkę, której nadano imię Olga. Takie Cesarzowskie Domu Naszego pomnożenie, przyjmując za nowy dowód błogosławieństwa, jakie Bóg zlewa na Nas i Cesarstwo Nasze, ogłaszamy o tem radosnem zdarzeniu wiernym poddanym Naszym i łącznie z nimi wnosimy do Najwyższego gorące modły o szczęśliwe wzrastanie i pomyślność Nowourodzonej.

Rozkazujemy pisać a nazywać we wszystkich sprawach, gdzie należy, Naszą Najukochańszą Córkę Wielką Księżną Olgę Mikołajewną Jej Cesarzką Wysokością.

Dan w Carskiem Sióle, w dniu 3 (15) listopada w roku od narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątym piątym, panowania zaś Naszego drugim.

Na oryginalne własną jego Cesarzowską Mości ręką podpisano: „MIKOŁAJ“.

Nowość!

GAZ

Nowość!

ZARZĄD

BUDOWY GAZOWNI w PIOTRKOWIE

Uprzejmie uprasza Szanowną Publiczność m. Piotrkowa, o łaskawe zgłaszanie się do biura Zarządu, celem składania deklaracyj na zaprowadzenie u siebie oświetlenia gazowego, tak, ażeby niezbędne roboty instalacyjne, w fabrykach, zakładach handlowych i przemysłowych, oraz mieszkaniach prywatnych, mogły być dokonane jeszcze w ciągu bieżącej zimy. — Wcześniejsze zamawianie gazu leży w interesie samej publiczności, gdyż w tym razie tylko uniknąć można nagromadzenia się roboty przy puszczeniu w ruch gazowni, a tem samem i zwłoki przy instalacji. — Przytem Zarząd ma zaszczyt nadmienić, że gaz służy nie tylko do oświetlenia, lecz może także być zastosowany do motorów gazowych, do opalania, gotowania i prasowania. Życzącym chętnie udzielamy wszelkich pod tym względem wskazówek.

Biuro Zarządu mieści się przy Alei Aleksandryjskiej w domu  
Habermana.

(4-1)

GAZ!

GAZ!

## SYLWETKI PROWINCYJONALNE. (\*)

II.

## Warchoł.

Typ to bardzo stary. Jak szara nieć, wlece się on przez całe pasmo dziejów naszych, szpecąc nieraz najwspanialsze ich chwile. Lecz skryształizował się dopiero w czasach upadku, gdy zanikały enoty publiczne, a życie domowe, rozluźnione, pacyz i wykoszlać się poczęło. Rozwielmożnienie się tego typu, było jedną z ważniejszych przyczyn upadku, bo steroryzowana przez warchołów

(\*) „Sylwetki prowincjonalne“ dawać będziemy w odstępach miesięcznych; jakoż pierwszą z nich, p. t. „Feministka“, drukowaliśmy przed 4-ma tygodniami. Staramy się o przedstawienie w nich typów przeciwnych, napotykanym wszędzie. Po szeregu wizerunków ujemnych, damy, w przeciwstawieniu do nich, szereg wizerunków dodatnich. Wogóle, w prasie prowincjonalnej jest to nowość, o której wprowadzenie do naszych feljetonów staraliśmy się już od lat paru.

Tytuł następczej sylwetki: „Pawica“. (Przyp. Red.)

opinią publiczną zablądziła na manowce, a zdemoralizowane tłumy szły zwartą falangą za ich przewodem. Jakkolwiek drogo zapłaciliśmy za warcholstwo, typ ten, więcej wstrętny niżeli śmieszny, nie zaginął bynajmniej; zmienione tylko warunki w odmienną ukazują go szacie. O ile bowiem w warchole z zeszłego stulecia możnaby jeszcze odnaleźć pewne sympatyczne rysy, o tyle warchoł naszych czasów obrzydzeniem przejmując; a bywa on o wiele szkodliwszym od swego protoplasty, zwłaszcza na prowincyi, gdzie życie wolniej płynie i gdzie masy, głodniejsze wrażeń, łatwiej ulegają jego wpływowi. Najmilszem też siedliskiem warchoła bywają wioski i miasta prowincjonalne, a znamiennymi jego cechami: bezgraniczna głupota i lekko-myślność, obok pewności siebie, pretensyi do dowcipu, zuchwałości graniczącej wprost z bezczelnością, wykrętnej frazeologii i despotycznego narzucania swej woli, przy balwochwalczem uwielbieniu samego siebie.

Aby go dobrze poznać, trzeba widzieć warchoła w otoczeniu jego satelitów, zrekrutowanych z jednostek napółzdemoralizowanych lub zupełnie upadłych, z głupców i półgłówek, gdy, zaczerwieniony niby indor, głosem podniesionym gulgoe-

zawzięcie. Idyoci i gapie z otwartymi ustami wchłaniają w siebie każde jego słowo, głupotą i jadem przesiąknięte; śmieją się zawzięcie, gdy on najpoważniejsze myśli, najzaczniesze czyny na nice przewraca; klaszczą w dłonie, upojeni dźwiękiem jego słów, gdy prawdziwą zasługę, ludzi cichej a pożytecznej pracy błotem obrzuca. On zaś, przejęty rolą mentora, uważa siebie za jakąś siłę dośrodkową, za oś mądrości około której skupia się uwaga słuchaczy; rośnie więc jak na drożdżach, niechętnie pozując na bochatera. Bywa niekiedy, że nawet ludzie rozumni zwiększają grono jego słuchaczy, potakując mu i ośmielając go niejako; wtedy warchoł, zbyt zarozumiały, niepojmując właściwego znaczenia tej aprobaty, nie widzi, że oklaskują go niby błazna cyrkowego, który ich bawi, a ośmielony autorytetem ludzi, zkładając bardzo poważnych i szanownych, brnie w głupstwa coraz śmieiej i, z wzrastającą do potwornych rozmiarów czelnością i arogancją, rzuca naokół przewrotne zdania i wątpliwej wartości dowcipy. Rozhukany traci z uwagi nawet tę odrobinę zdrowego sensu, co bronila go jeszcze od wybrzków; na nie niepomy, napada ludzi niewinnych, depta ich, niby rozjuszony bawół i zmiażdżyć usiłuje. Gdy



## Z miasta i Okolic.

— **W sprawie funduszu pożyczkowego dla nauczycieli prywatnych**, otrzymujemy od p. Prezesa Tow. Dobroczynności następujące wyjaśnienie: „W № 45 z r. b. „Tygodnia“, zamieszczonym był list, podpisany przez „jednego z prywatnych nauczycieli“.—W liście tym, autor omawiając projekt Towarzystwa Dobroczynności, co do ustanowienia funduszu specjalnego w celu udzielania pomocy osobom, zajmującym się nauczycielstwem, zapewnił, iż nauczycielki i nauczyciele prywatni wnosiliby składki na rzecz owego funduszu, ale wówczas, gdyby mieli zagwarantowany zwrot uskładanych przez siebie pieniędzy z procentem, czyli, autor pragnie utworzenia przez Towarzystwo formalnej „Kasy oszczędności“ dla nauczycieli prywatnych.—Jakkolwiek projekt ten niewątpliwie jest dobrym, nie może być przeciw urzędzycielstwu przez Towarzystwo Dobroczynności, które, jako instytucja czysto filantropijna, nie ma prawa urzędzać instytucji finansowych, do rządu których kasy oszczędności należą.—Towarzystwo Dobroczynności, wedle swej ustawy, co zresztą i z samej istoty rzeczy wypływa, ma za zadanie wspierać pieniężnie jedynie tych, co znaleźli się w krytycznym położeniu, a nie posiadają żadnych środków materialnych; takim też właśnie nauczycielom prywatnym chce i będzie służyć, w miarę swej możności, zasiłkiem pieniężnym, czy pożyczką.—Nie należy, zdaje się, wymagać od Towarzystwa więcej nad to, co ono dać ma prawo, ale raczej wartoby popierać jego projekt, który, bądź co bądź, tylko dobro nauczycieli ma na celu.

Czy nauczyciele prywatni zechcą przyczynić się swemi składkami do zwiększenia specjalnego funduszu, przeznaczzonego na wsparcia i pożyczki w razie potrzeby, dla swych kolegów, a może i dla siebie, to już pozostawia się ich uznaniu.

Racz, Szanowny Redaktorze, przyjąć zapewnienie mego szacunku i poważania.

S. Szrednicki.

— **Nowa taksa na mięso.** Tutejszy rząd gubernijalny, ze względu na obniżenie się cen na rożnicę, zatwierdził nową taksę na mięso, zniżając takową do cen następujących: za 1 funt mięsa: z wołu stepowego 12 kop. z wołu miejscowego 9 kop., krowiego 8 kop., polędwicy 14 kop., mięsa wieprzowego 11 kop., cielęcего 8½ kop., baraniego 10 kop.

— **Rzeźnicy tutejsi** podali prośbę do rządu gubernijalnego o przywrócenie dawniejszej taksy na mięso, zmienionej ob-

nie na korzyść konsumentów. Żądanie swoje rzeźnicy opierają na tem, jakoby cena wołów stepowych nie uległa zniżce, a transport ich w Warszawy do Piotrkowa wynosi rs. 7 od sztuki.—Tymczasem za wagon w pełnym ładunku, mieszczący 8 sztuk, fracht kosztuje około 20 rs.; zatem motyw ten upada sam przez się, wskutek czego, JW. Gubernator prośbę pozostawił bezskutku.

— **Weterynarz miejski.** Na sesyi czwartkowej tutejszego magistratu, rozbieganą była kwestya utworzenia posady weterynarza miejskiego.

— **Rezultaty poboru.** W r. b., z miasta Piotrkowa z przedmieściami, stanęło do losowania: chrześcijan 89, żydów 105; ogółem 194 popisowych. Z tej liczby należało powołać do wojska: chrześcijan 21, żydów 38; zaliczono zaś do szeregów: chrześcijan 21, żydów 31, razem 52.—Nie stawilo się 8 chrześcijan i 6 żydów.—Na uchylających się od poboru żydów nałożono karę, ogółem 1800 rs. Wzięto do wojska 4 chrześcijan, z ulgami kategorii 2; prawdopodobnie prawie wszyscy powrócą do domów.

— **W kwestyi języka.** Senat, na przedstawienie p. Ministra spraw wewnętrznych, wyjaśnił, że czytanie w kościołach Najwyższych Manifestów i przyjmowanie przysięgi na wierność powinno się odbywać w językach miejscowych t. j. takich, w jakich odbywa się nabożeństwo dodatkowe.

— **Niedoszły samobójca.** B. buchalter izby skarbowej tutejszej W. I. Emiljanów, zamieszkały obecnie w Petersburgu, rzucił się z mostu w hurty Newy. Uratowano go i oddano do szpitala na kurację, jako chorego na delirium tremens, wskutek nadużycia spirytualij. Donosi o tem „War. Dniew“.

— **Napad.** W nocy z 14 na 15 b. m. na powracającego od zajęcia kelnera z handlin win A. Karskiego, Kołodziejewskiego, około godz. 4 nad ranem, na ulicy Greekiej obok sklepu Rudowskiego, napadło dwóch drabów, z zamiarem obrabowania go. Szczęściem K. miał przy sobie duży klucz od bramy, którym się obronił rabusiom; nie wyszedł atoli z walki bez szwanku, gdyż jeden z napastników podbił mu oko.

— **Teatr.** P. Pol na benefis swój wybrał melodramat „O Dziecko“ P. d'Enneri, przerobiony z powieści. Oprócz benefisanta, który w roli Karola, rozłożowanego czeładnika, zbierał sute oklaski, na wyróżnienie zasłużyła p. Sułkowska, za grę pełną uczucia i serdecznego ciepła w bardzo trudnej roli nieszczęśliwej Maryi. P. Miłska tym razem nie trafiła na rolę właściwą; to

też Zofija Sztengel nie znalazła w naszej naiwnej odpowiedniej przedstawicielki. Całość przeszła względnie dobrze.—W sobotę, dnia 16 bieżącego miesiąca w bardzo dowcipnej farsie K. Laufsa „Dom waryjatów“, pan Orliński, jako Filip Clapsohn, liczne zbierał oklaski, które dzieliła z nim, za rolę literatki Bzik, p. Sułkowska. Pan Pol doskonałym był w roli zwyrodnianego na punkcie teatromanii jakąś, którego odtworzył ze szczerem komizmem. Całość, jak na farsę, graną była cokolwiek zawolno; niemniej, niezbyt licznie zebrana publiczność bawiła się wybornie.

Nazajutrz w niedzielę odegrano „Emigrację chłopską“ Ancyza, w której gościnnie, w roli Mendla arendarza, wystąpił p. Karol Kremski, dobrze znany w Piotrkowie, jeszcze z czasów letniego teatru w Konradowie. Nie mielibyśmy nic do zarzucenia p. K., gdyby nie „majufes“, odśpiewany bardzo komicznie w końcu aktu pierwszego. Zawsze to modlitwa, więc nie godzi się posługiwać nią, dla wywołania komicznego efektu.—P. Pol nie był owym Bartkiem Kozicą, jakiego chciał mieć Anczyce, niemniej rolę odegrał jednolicie i z właściwym sobie humorem.—Za „Emigrację“ mielibyśmy niejedną pretensyję do reżyserji; ograniczymy się atoli na zaznaczeniu, że nożycze reżyserskie nie powinny nigdy kaleczyć sztuki, a jeżeli brak dostatecznej obsady, to nie wystawia się sztuk przechodzących w dady wypadku siły personelu.—Pani Walentowska dobrze odśpiewała ładniuchną aryję Basi w akcie 2, i tak za nią, jakoteż za grę bardzo dobrą, sute zebrała oklaski. P. Sułkowska, jako Matusowa i p. Orliński, za rolę Jędrzeja, zasługują na wyróżnienie.

Na drugi występ gościnny p. Kremski wybrał Dżiszewskiego w „Radeach pana Rady“, którego odegrał dobrze. Rolę Enfrozyny p. Józefowiczowa zagrała z komizmem; za to p. Orliński w Zdzisławie wyszedł niekorzystnie. P. Brzechwa, jako Karol, był zabłady, co zarzucić należy i p. Miłskiej, która, daleką była od typu naiwnego dziewczęcia, tak doskonale skreślonego przez autora. P. Walentowska rolę Ewy przeprowadziła i jednolicie.

Dziś pierwszy występ p. Maryi Teksel, w roli Bettiny. Ł.

— **Benefis** Teofili Józefowicz naznaczono na czwartek 28 b. m.—Wodowilistka ta naszej sceny wybrała „Zalógę okrętową“, „Bursze“, Supe'go i „Przy kole“ Jordana. Zręcznie złożony bukiet dramatyczny powinienby zapewnić benefisantce powodzenie.

atoli spotka się z wolą potężniejszą od swojej, z odwagą, która spokojnie postawi czoło jego zwierzęcym zapędom, ujarzmi, kopie kogo napotka, dopóki kij pogromcy nie zapędzi go do klatki.

Dziwne zaiste znaczenie pojęć panuje w głowie warchoła, zwykle spirytualijami przesycanej. To, czem ludzie uczeiwi się brzydzą, warchoł poczytuje za czyn zasługi, za ostatni wyraz honoru i cnoty; co wszyscy uważają za spełnienie obowiązku, warchoł mianuje przestępstwem; co wszyscy otaczają szacunkiem, warchoł obrzuca pogardą. Gdybyśmy nawet zgodzili się z jego zdaniem i w myśl jego działać poczęli, wnet odwróci kota ogonem i to, co przed chwilą chwalił, ganić pocznie—bo ideałem jego: warcholstwo dla samego warcholstwa, które jako ulubiony sport uprawia.

Jego pojęcia o honorze graniczą z idyotyzmem; najbardziej nienawidzi i najwięcej prześladuje tych właśnie, którzy mu kiedykolwiek coś dobrego uczynili. Światło poprostu go oślepia; gasi więc je zawzięcie. Tchórz w każdym celu, napada zuchwale bezbronnych, krzykiem i przechwałkami oszołomić ich usiłuje, a przyparty do muru, rąbie na oślep, niepomny, że wymierzone ciosy zwracają się przeciw niemu.

Dwa są gatunki prowincjonalnych warcholów: wiejski i miejski. Gdy terenem działalności pierwszego bywają zgromadzenia sąsiedzkie, jarmarki i odpusty, drugi gnieździć się lubi po knajpach i handelkach, bo tu najłatwiej, najobfitszy żer znajdzie. Zachodzi on niekiedy i do lepszych towarzystw, wdzierając się nawet przebojem do salonów, lecz czuje się w nich obcym, bawi w nich krótko i rad opuszcza teren, gdzie formy przyzwoitości zachować wypada. Najulubieńszą rozrywką, najmilszym dlań sportem—awantura, skandal i burda uliczna, którą wywoła z kimkolwiek, byle być głośnym w mieście i zdobyć popularność bodajby pośród gawiedzi. Dla tego gotów na wszystko, płodzi głupstwo za głupstwem i walczy z wiatrakami, niby nowoczesny Don Quichot.

Warchoł wiejski o wiele mniej szkodliwy, bo działalność jego nie może mieć nigdy tego destrukcyjnego wpływu na otoczenie, jaki wywiera jego sobowtór z miasta. Szlachta, tylko się bawi swoim warcholem, słuchając jego absurdów; lud zaś przed jego wpływem broni zdrowy, chłopski rozsądek. Lecz warchoł miejski, to nader szkodliwy owad, który energicznie tępić by należało; w mieście bowiem znajduje on bardzo szerokie

pole do szerzenia spaczonych pojęć i przewrotnych teoryj pośród całej falangi nawpół dowożonych osobników, którym, zbiegiem szczęśliwych okoliczności, udało się zająć nieco wpływowsze stanowiska; szerzy on głównie spustoszenie, zagnieżdźwszy się pośród dorastającej młodzieży, której imponuje napuszonym frazesem i wykrętnym tłumaczeniem najpoważniejszych objawów życia. Szkody, jaką wówczas przynosi, obliczyć nawet niepodobna!

Całe szczęście, że gatunek warchoła odznacza się wadliwym strojem zwojów mózgowych, które nie pozwalają mu dostrzedz w porę grożącego niebezpieczeństwa. Broi on zazwyczaj dotąd, dopóki nie przebierze miary i dopóki do żywego dotknięta w zbiorowej godności swojej opinija publiczna, otrzeźwiona, nie dotknie go swym ostracyzmem. Wówczas, publicznie ośmieszony, zmyka warchoł gdzie pieprz rośnie; albo też, zaślepiony gniewem, spełnia czyn, który go wiedzie przed kratki sądowe i kończy żywot mizerny w poniewierce, opuszczony przez najzagorzalszych nawet zwolenników swoich.

Janek.



— **Alarm.** W ubiegłą niedzielę, o godzinie 11 rano zaalarmowano straż ogniową ochotniczą, z powodu zapalenia się od iskry z samowaru, słomianek od butelek w handlu win p. Rogójskiego. Straż do pożaru nie wyruszyła, ponieważ ogień stłumiony został przez domowników.

— **Poświęcenie chorągwi.** W ubiegłą niedzielę, w kościele po-Pijarskim, na sumie odbyło się poświęcenie chorągwi cechu kupców piotrkowskich.

— **Przy pracy.** W sobotę d. 16 b. m., w zakładzie ślusarskim p. Lufta, praktykującemu chłopcu tryby od tokarni urwały palec u ręki.

— **Telefony.** Jeszcze w r. b. komunikacja telefoniczna na drodze W.-W. przeprowadzona zostanie do Częstochowy.

— **Płacenie złotem rat poborowych.** Dyrekcja Główna Tow. Kr. Z-go upoważniła wszystkie dyrekcje szczegółowe do przyjmowania od kontrybucyj na wpływy poborowe z dóbr stowarzyszonych, waluty złotej, tak w półimperyjalach, jako też i w odpowiednich kwitach depozytowych, po kursie rs. 7 kop. 40 za półimperyjal, do dnia 3 (15) grudnia r. b., zastrzegając, aby dyrekcje, nie później jak w dniu 5 (17) grudnia r. b., cały zapas waluty złotej przelały do miejscowych oddziałów Banku Państwa, na przekaz do D. G.-ej. Celem wszelako ułatwienia sobie kontroli, D. G.-na zastrzegła, że zmiana kontrybucyjnej waluty na drugą, t. j. złotą na ruble kredytowe i odwrotnie, oraz wydawanie renty w monecie kredytowej, gdy kontrybucyjca płaci złotem, miejsca mieć nie może.

— **Nominacja.** Pomoocnikiem kontrolera piotrkowskiego oddziału banku państwa mianowany został p. Jarnicki, dotychczasowy urzędnik oddziału kaliskiego.

— **Zakład.** Donoszą nam z Częstochowskiego, jako curiosum, o zrobionym zakładzie, że niedokończona szosa, idąca z Częstochowy do Koniecpola, na przestrzeni Mstów-Ś. Anna, jeszcze za kilka lat nie będzie przeprowadzona, chociaż okoliczni obywatele gotowi są, w danym razie, zbudować ją sposobem ekonomicznym.

— **Z Łodzi donoszą nam:** Ruch handlowy w obecnym czasie międzysezonowym ucichł nieco; obywateli atoli na terminowe dostawy nie brak. Zapanowała gorączka zupełnych wyprzedzących niższej ceny.

Stowarzyszenie subjektów handlowych zaprowadziło sprzedaż rabatową dla swoich

członków w składach: węgla, bielizny, w aptece, a nawet w teatrze, z ustępstwem od 10% do 40%.

— **Węgiel.** Za staraniem łódzkiego oddziału tow. pop. rus. przem. i han., taryfa na przewóz węgla, z zagłębia dąbrowskiego do Łodzi, podwyższona o rs. 1 kop. 10 na wagonie 610 pud., obecnie zniżoną została do poprzednich rozmiarów.

— **Komisja naukowa łódzka** zabroniła utrzymującym chedery przyjmować nauczycieli religii mojżeszowej i języka hebrajskiego, bez uprzedniego zatwierdzenia ich przez władzę naukową.

— **Herabia Wrzowic,** znany poszukiwacz wody, wkrótce przybędzie do Łodzi dla wyszukania źródeł, aby zasilić miasto wodą czystą i zdrową, której obecnie wielki brak w Łodzi.

— **Pod włoskiem niebem** ujęty został inkasent firmy bankierskiej w Łodzi „Wilhelma Landau“, który z 13000 rs. zbiegł za granicę. Pomysłowego kantorowicza wytropił i przytrzymał naczelnik policji śledczej w Łodzi, p. Kowalik.

— **Szlachtuz w Łodzi.** Z okazji pobytu w Łodzi r. t. Kabaty, podniesiono projekt budowy nowego szlachtuza, którego kosztorys wynosi 600,000 rs.

— **Komitet handlu i manufaktur.** Ministerjum skarbu zatwierdziło projekt łódzkiego Oddz. tow. pop. rus. przem. i hand., dotyczący utworzenia w Łodzi komitetu handlu i manufaktury. Komitet łódzki obejmować będzie całą gubernię piotrkowską.

— **Bandę rzeźmieszków,** która od pewnego czasu operowała po Łodzi, policja ujęła w tych dniach w opuszczonym baraku cholerycznym p. Schultza, pod łaskiem miejskim.

— **Nowe stowarzyszenie.** Projekt ustawy stowarzyszenia subjektów przemysłowych w Łodzi, został już opracowany i niebawem będzie przedstawiony do zatwierdzenia.

— **Posiedzenie.** W poniedziałek 25 b. m. o 8 wieczorem w Grand-hotelu w Łodzi odbędzie się ogólne zebranie łódzkiego oddziału Tow. pop. rus. przem. i handlu.

— **Kioski.** Powstał projekt urządzenia w Łodzi kiosków do sprzedaży gazet i nalepiana ogłoszeń. Na początek zamierzono ustawić 10 kiosków, w najruchliwszych punktach miasta.

— **Prefektem** gimnazjum żeńskiego w Łodzi mianowany został ks. Stanisław Zacharjasiewicz, wikaryjusz parafii Św. Krzyża.

— **Z nekrologii.** Długoletni referent magistratu łódzkiego ś. p. Leon Michalski zmarł 9 b. m., przeżywszy lat 54.

— **Pożary.** We wsi Raducz gm. Ręczno, pow. piotrkowskiego, z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spalił się dom drewniany Karola Bieleckiego, zaasekrowany na rs. 100.—We wsi Stoki gm. Wadlew, tegoż powiatu, z przyczyny porzucenia ognia przez dziecko, spaliła się stodoła nieasekrowana Antoniego Łybek, wartości rs. 60.

— **Kronika wypadków** w gubernii. W drugiej połowie września r. b. było pożarów 11. W tej liczbie: z podpalenia 2; z nieostrożności 3; z niedbałego utrzymywania kominów 1; z niewiadomej przyczyny 5. Straty wyniosły 87530 rs. Wypadków nagłej śmierci było 18, znalezione trupów 3; samobójstw 2; zabójstwo 1; porażeń 4; grabieży 1; kradzieży 6.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W dniu 30 listopada (12 grudnia), 7 (19) grudnia 1895 roku, 21 grudnia (2 stycznia) i 28 grudnia (9 stycznia) 1895/6 r. na rynku w m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 24 listopada (6 grudnia) w urzędzie wójta gminy Żarki na 3-ech letnią dzierżawę dochodów z łaźni i koszerii żydowskiej, od sumy 330 rs. 10 kop. rocznie, in plus.

Wszystkim, którzy odprowadzili zwłoki ś. p. **Józefa Rzuchowskiego** na wieczny spoczynek, jak również kolegom za współczucie i duchowieństwu za bezinteresowność, żona wraz z dziećmi składa serdeczne Bóg zapłać.

**ZARZĄD „DOMU PRACY“ w Piotrkowie.**

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpalke. (0—23)

**Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie,** w bliskości dworca kolei żelaznej.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Dystylarnia**  
parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.  
Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki. (26—1—2)

**SREBRNA GWIAZDA**  
perska, jeneralska, zgubiona została w niedzielę, dnia 17 b. m., w przejściu z dworca drogi żelaznej do Rządu Gubernijalnego. Łaskawy znalazca zechce złożyć ją na ręce p. Policmajstra m. Piotrkowa. (3—1)

**3,000 rs.**  
jest do pomieszczenia na pierwszy Numer posesyi miejskiej w Piotrkowie. Wiadomość u kasyjera stacyi towarowej w Piotrkowie. (3—2)

**Kalendarze Józefa Ungra na rok 1896.**

**Kalendarz Warszawski Ilustrowany**  
POPULARNO-NAUKOWY.  
Wydany obecnie kalendarz na rok 1896 liczy 51 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Gena kalendarza kop. 50.

**Dziennik**  
Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.  
**KALENDARZ ŚCIENNY.**  
Cena egzemplarza kop. 15.  
Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Marszałkowska 100 wprost kolei, oraz w Warszawskim Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco; jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.  
Adres: **JÓZEF UNGER,** Warszawa, Nowolipki № 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (W. B. O. № 6060) (3—1)

**Włodzimierza Sapińskiego**  
**WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.**  
SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstaunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—14)

**10,000 rubli**  
potrzebne są na pierwszy numer hipoteki posesyi w Piotrkowie w pierwszej połowie szacunku. Bliższa wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—1)

**OGŁOSZENIE.**  
Niniejszem mam honor podać do wiadomości, że browar istniejący od 1893 r. w Będzinie pod Dąbrową Górniczą, pod firmą: „**I. Sercarz i H. Potok**“, przeszedł na moją własność i takowy funkcjonować będzie nadal pod moją firmą: „**I. Sercarz**“.

Ponieważ dowiedziałem się, że kursują weksle z moim podpisem podrobionym, przeto upraszam osoby, posiadające weksle, na których figuruje jako wystawca lub żyrant, aby zgłaszały się z nimi do mnie po odbiór należności w ciągu jednego miesiąca, licząc od dnia dzisiejszego, gdyż w przeciwnym razie uważać będę takowe za nie mające żadnego znaczenia. Jednocześnie zawiadamiam osoby interesowane, że z dniem 1 października podpisuję się na wekslach: „**Izrael Sercarz**“.  
(3—1)



# CUKIERKI OWOCOWE

Tow. Akc. Fabryki Cukru i Raf.

## „JÓZEFÓW”

Fabryka w Józefowie, stacja poczt. i kol. Dr. Żel. W. W. Pruszków.—Skład główny w Warszawie, Plac Bankowy № 9, (3-2) róg Zabiej. (P. i S-ka 3605)

# JÓZEF SZYMAŃSKI

## HOTEL „VICTORIA”

w Sosnowcu

Umeblowany i urządony z komfortem. — Restauracja i bufet na miejscu. — Pokoje i sale gościnne

tamże:

### SKŁAD WIN

krajowych i zagranicznych

oraz

KONIAKÓW, LIKIERÓW I DELIKATESÓW.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny przystępne.

(3-2)

## FABRYKA PAROWA

### PIERNIKÓW, CZEKOLADY,

### Świec i wyrobów Woskowych,

oraz

### SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH

# Jana Wróblewskiego

w Warszawie, Kapitulna 8. — Telefon 406.

Firma istnieje od r. 1842.

Filije dla sprzedaży (Nowy-Świat Nr. 33—blisko Chmielnej.  
detailed: (Marszałkowska 153—róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i Wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Z wystaw europejskich 26 Dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

(4-2)

Zatwierdzona przez wyższą władzę

## SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA DLA PANIEN Alicji Nowińskiej

w WARSZAWIE, SENATORSKA 36

Przyjmuje zapisy codziennie od 11-ej do 3-ej.

Szkoła znacznie rozszerzona, prowadzona na wzór najlepszych szkół zagranicznych. Udzielają się lekcje rysunków z gipsu, wzorów i natury; wypalanie na drzewie, malowanie na drzewie, skórce, porcelanie, aksamicie, atlasie, szkle; malowanie gobelinów i wachlarzy. Drugi dział obejmuje lekcje malowania studyjów i portretów z natury węglem, kredą, pastelami, farbami wodnymi i olejnymi; kieruje nim jeden z wybitnych naszych malarzy. Wieczorem udzielają się lekcje rysunków technicznych, na które, tak samo, jak wyżej wymienionych przedmiotów przyjmują się wszelkie zamówienia. Szkoła połączona jest z pensjonatem, w którym panie znajdują pomieszczenie na bardzo dogodnych warunkach, mając prócz pokoju własnego jeszcze do dyspozycji pracownię na cały dzień po za lekcjami. (W. B. O. № 6134) (3-1)

### DOM MUROWANY

2-piętrowy w Piotrkowie, położony w samym środku miasta, przynoszący znaczny dochód — jest do sprzedania z wolnej ręki, z powodu wyjazdu właściciela. — Wiadomość bliższa u W-go Redaktora „Tygodnia“, w Piotrkowie. (3-1)

### ZŁOTE PIĘŚCIONKI

dwa i BRANSOLETA 1 — znalezione zostały w tych dniach i są do odebrania u W-go Byczyńskiego w domu SS-rów Michaleckich, za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia. (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“, przekład z angielskiego

# ZAKŁADY GAZOWE

w Warszawie

polecają swój **koks** łamany na maszynie, będący najczystszy i najpraktyczniejszym materiałem opałowym. **Koks warszawski** wydziela taką samą ilość ciepła, co najlepsze gatunki węgla kamiennego angielskiego.

Obstalunki na koks, pełnymi wagonami, przyjmuje **Zarząd Zakładów Gazowych, Senatorska 8.**

(6-2)

# OLSZEWICZ & KERN

## BIURA TECHNICZNE

Warszawa, Sielce, Kijów, Odessa,

Królewska 16, pod Sosnowcami, ul. Kreszatik, ul. Riche-lieu 8.

*p o l e c a j a :*

Kompletne urządzenie światła elektrycznego. — Instalacje telefonów i piorunochronów. — Kotły i maszyny parowe. — Wodomierze. — Armatury do kotłów i maszyn parowych. — Motory naftowe i gazowe. — Angielską stal narzędziową i pilniki. — Pasy skórzane, balatowe, płócienne, z szerści wielbłądziej etc. — Rury żelazne do wody, gazu, pary etc. — Pakunki gumowe, azbestowe, amerykańskie etc. — Węże parciane i gumowe. — Szrubunki. — Szkła wodowskazowe francuskie i angielskie. — Sikawki pożarne i pompy. — Maszyny do obróbki metali i drzewa. — Automatem wag do zboża „Chronos“.

!Duże składy wszelkich technicznych artykułów!

(3-2-2)

— Przeproszę, że przeszkadzam pani! — zawołał. Była pani tak pogrążona w dumaniu. Dziedzie Athelstan.

— Przeproszę, że przeszkadzam pani! — zawołał. Naraz usłyszała za sobą czyjeś kroki. Obróciła się i spostrzegła Jacka. Trawie i zadumała się. Niedługo spokiła Jacka. Usiadła tak, jak wtedy, na Sza prosto przed siebie, kierując się w stronę, gdzie Teresa z rozkoszą odetchnęła świeżym powietrzem. Po kilku dniach, przepędzonych w pokoju chorej, Miss Threfall usmiechnęła się i przeszła obok niego.

— Pani jest bardzo surowa, — rzekł. — Mam do tego słuszną powód, — odparła. — A kto pani zaręczy, że nie wrócę do pokoju Lady Athelstan, kiedy pani wyjdzie? W tej chwili w drzwiach, prowadzących do buduaru chorej, klęcz obróciła się w zamku. Lady Sibyl odpowiedziała mu na pytanie.

— Do czasu? Czy mogę zapytać, co znać te słowa? — Do czasu? Muszę mu do czasu ulegać. Tam jeździć. Muszę mu do czasu ulegać. Oficer zabroni mi być u miss Martineau, przestanie nie poniza. Zresztą, nie mamy o czym mówić. Jesli są to ludzie z gminu i ich towarzystwo zupełnie mnie nie interesuje. — Zupnie się nie zgadzam na zdanie babci. Nie towarzystwo zupełnie ci nie przystoi; poniza cię nawet. Obietnicy, że nie będziesz bywała u tych ludzi, bo ich — I usłuchasz, mam nadzieję. Żądam od ciebie — Słyszę. Nie będziesz tam więcej bywała. Czy słyszysz? Nie trzymać na przyzwolonej odległości tych ludzi z gminu! Na zbliżenie się do tej panny; ale sądziłam, że potrafiśz wienić się z gniewu. — Byłam szalona, zezwalając ci — Domyślam się tego! — zawołała lady, czer — Do Miss Martineau. — kogo jeździłaś? — Wiem o tem. Ale chciałabym wiedzieć do — Wyjeżdżalam z domu. — Czy mogę wiedzieć gdzie byłaś, Lady Sibyl? — Wnuczka stała przed nią. Lady siedziała wyprostowana i sztywna, kiedy — Zaledwie Sibyl wróciła do siebie, gdy wszedł lo — kaj, prosząc ją do lady Mountforest.

ROZDZIAŁ XXXIV.

— Na jego widok zerwała się i chciała iść po babkę. — Przeproszę, — rzekł, — czy mogę panią prosić o chwilę rozmowy? Lady Sibyl zatrzymała się. — Przypuszczam, że to, co mi pan ma do powiedzenia, niewiele czasu zajmie. Słucham więc. — Pozwoli pani, że przystąpię odrazu do rzeczy. Zdaje mi się, że robiłem wszystko, co było w mojej mocy, żeby pani dać poznać, jak bardzo mnie osoba jej obchodzi. — Więc cóż ztąd? — rzuciła niedbale. — Wie pani o tem zapewne, że kocham ją od dawna i postanowiłem otrzymać jej rękę. Do tej chwili trwam w tym zamiarze. — Znamy się dopiero od sześciu tygodni! — Nie jest to wiele, ale wystarczyło bym panią uczynił przedmiotem moich marzeń. Athelstan Towers ozdobiony pani obecnością będzie rajem. — Dla kogo? — Dla mnie, a mam nadzieję, że i dla pani. — Czy to już wszystko, co pan mi miałeś do powiedzenia? — Muszę tylko jeszcze prosić panią o przyjęcie mnie i moich uczuć. — A ja muszę tylko powtórzyć panu, że, ponieważ miłość w tej całej sprawie nie gra żadnej roli, ani z pańskiej, ani też z mojej strony, więc — nie przyjmuję pańskiej oferty. — A czy pani wie, że propozycja, jaką pani czynię, zgadza się najzupełniej z wolą jej ojca i babki? — zawołał sir Oswald, błędąc.

— Dziwię się, że, otrzymawszy odemnie taką odpowiedź, nalega pan jeszcze. Nie pójdę za pana najpierw dlatego, że nasze małżeństwo byłoby tylko handlową spółką; po drugie, że mam bardzo niskie wyobrażenie o pańskim charakterze i bałabym się oddać mój los w pańskie ręce. Nie czuję dla pana ani miłości, ani szacunku, ani zaufania; a bez tych warunków za mąż nie pójdę. — Nauczyła się pani tych sentymentalnych bredni w domu Martineau! Nie cierpiałem zawsze tych ludzi, a najwięcej tego niewyraźnego jakiegoś Williama Hope. A może tam pani poszuka owej miłości, szacunku i zaufania! — zawołał sir Oswald, nie mogąc się pohamować. Sibyl spojrzała nań z pogardą. — Jeszcze raz powtarzam panu, że nigdy żoną pańską nie będę. A ponieważ pan mnie straszy wolą moich opiekunów, więc idę prosto ztąd do lady Mountforest i opowiem jej całą naszą rozmowę. — Niech więc pani idzie, — zawołał sir Oswald, stając przed nią. — Ale niech pani pamięta, że każdy ponosi skutki swoich czynów, a słowami swemi dotknęłaś mnie pani do żywego! Od tej chwili jesteśmy wrogami, a ja wrogów moich nie oszczędzam! — Mało mnie obchodzi pańska zemsta; wolę otwartą nieprzyjaźń, aniżeli pozory życzliwości, której nie ezuliśmy dla siebie nigdy. — Drogie pani osoby mogą być dotknięte moją zemstą, — zawołał sir Oswald, — niech pani o tem pamięta!



— Co się stało?—zapytał zaniepokojony William. Czyżby panią zmusili.

— Mnie mieliby zmusić!—zawołała Sibyl, podnosząc naciąg. —Pan ma na myśli moje małżeństwo z sir Oswaldem zapewne? Czy pan mnie ma za szaloną? Za nie w świecie nie poszabył za niego.

— O nieba, co ja słyszę!—zawołał William patrząc z radością na Sibyl. W tej chwili wbiegła do pokoju Althea.

— Wiesz, Altheo,—rzekła Sibyl, — sir Oswald oświadczył mi się wczoraj, a ja odrzuciłam go stanowczo. — I cóż, jakże przyjdzie to w domu?

— Przyjechałam właśnie, aby ci powiedzieć, że obawiam się bardzo, czy babcia pozwoli mi nadal być wac u was, po tem co zasłoi! Właśnie sir Oswald ma dziś właśnie być u nas i ulozą razem jakiś planik, żeby mnie zgnębi!

Spojzrzała na Altheę, której lzy zakręciły się w oczach.

— Nie martw się, droga moja. Cokolwiek bądź się stanie, pozostanę zawsze wierną i kochającą cię przyjaciółką. Jeżeli będę mogła, będę pisywać do ciebie, a jeżeli zamilknę, będiesz wiedziała, że to nie z mojej woli.—Objęła Altheę ramionami i serdecznie ją uściskała.

— Nie zatrzymujcie mnie teraz, muszę wracać. Zegnajcie mi!

Lady Sibyl rzuciła jeszcze wymowne spojrzenie na William, który stał blady i milczący—i wbiegła z pokojem.

— 215 —

— Nie obawiam się pana zupełnie i nie robię sobie nic z pańskich pogroźek.

Mówiąc to, weszła do bocznego salonu, gdzie się znajdowała lady Mountforest.

— Droga babciu, — rzekła lady — sir Oswald Athelstan oświadczył mi się, a ja mu odmówiłam.

— Przyjmuję los mój z pokorą,—odezwał się sir Oswald,—ale jeśli pani pozwoli, chciałbym jeszcze w tej kwestyi porozmawiać z lady Mountforest; nie dziś, naturalnie, ale może jutro po południu, dobrze?

— Wszystko mi jedno; powiedziałam już moje ostatnie słowo,—rzekła Sibyl i wyszła z pokoju.

Dnia następnego lady Mountforest ani jednym słówkiem nie napomknęła o drażliwej kwestyi, syn jej nie odzywał się do córki wcale; w powietrzu jednak zawisła jakby zapowiedź burzy.

Po śniadaniu lady Sibyl kazała zaprzędz konie i pojechała do pp. Martineau. William Hope wyszedł na jej przywitanie.

— Pani chce zapewne widzieć się z Altheą?—zapytał,—nadejdzie zaraz; może pani spocznie tymczasem.

— Dziękuję, nie usiądę, jestem zbyt wzburzona! Stała przy oknie i oparła czoło o szybę. William stał przy niej w milczeniu.

— Ach, panie! boje się, czy nie jestem tu dziś po raz ostatni!—Umilkła zawstydzona.—Zdaje mi się, że nie zniosę rozłączenia z Altheą i z wami wszystkimi...—dodała po chwili.—Ileż przyjemnych chwil spędziłam tu, a czuję, że będę musiała wyrzec się bywania u państwa. Czy ja to zniosę!—Głos jej drżał, i pochyliła główkę na ramię.

— 214 —

— Zupelnie nie. Dawno nie byłam na świętem powietrzu i oszołomiło mnie ono trochę.

Jack zbliżył się do niej.

— Mis Threlfall,—rzekł wzruszony.—Czy pani mi pozwoli wytkomaczyć się z mojego niegodnego postępowania. Niewiele mam do powiedzenia, ale muszę się usprawiedliwić przed panią.

— Takie tłumaczenia nie prowadzą do niczego—odparła—fakt pozostanie faktem.

— Nie, nie,—zawołał młodzieniec.—Wiem, że byłam szalony; ale nie jestem tak nieczemny, jak pani sądzi. Pozwól mi się pani tylko wytkomaczyć.

— To zupełnie zbyteczne. Jeżeli mię pan kiedy dotknął boleśnie, przebaczam to panu z całego serca. Zapewne drogi nasze nigdy się już nie spotkają, ale nie chcę, abyśmy się rozstali jak wrogowie.

— O nie! Błagam panią! gdyby pani wiedziała, co się ze mną działo, kiedyś się dowiedział, że inny... — Ani słowa więcej,—przerwała mu Teresa, — nie chcę o tem nic więcej słyszeć.

— Nie chce mnie pani wysłuchać! A jednak, gdyby pani wiedziała, ile wycierpiałem przez tych parę dni! Serce moje przepalone jest miłością dla pani, od lat tyłu myśli moja kolo niej tylko krąży, a teraz, czyż dla jednego fałszywego kroku odtrąci mnie pani na zawsze!

— Nie odtrącam pana, ale pragnę abyśmy się rozstali jako przyjaciele i dlatego wymazuję z pamięci wszystko, co kiedykolwiek pomógłby nam zaszkodzić.

— 210 —

— Więc mamy się rozstać? Rozstać się?.. zawołał z rozpaczą Jack.

— Tak, panie. Pamięć o panu będzie mi zawsze droga, ale oprócz przyjaźni, nie panu ofiarować nie mogę. Żegnaj pana.

Jack ujął jej rękę i zatrzymał. Oboje byli z nadto rozżaleni, aby móżdź dłużej rozmawiać.

— A więc taka jest pani wola?

— Tak, panie.

— Żegnaj cię Tereso! Niech cię Bóg błogosławi!

— Żegnaj!

Obrócił się i oddalił się szybkim krokiem. Teresa zatrzymała się chwilę i także zawróciła ku domowi. Serce jej było rozbite. Odepchnęła od siebie tego, którego kochała, bo duma jej nie mogła znieść myśli o podejrzeniu, jakie ten człowiek powziął. Powinna się oddać obowiązkowi i wyrwać z serca miłość, która jej teraz tylko życie zatruwać mogła. Zastąpi nieszczęśliwej lady córkę, zostanie jej opiekunką i doradczynią, a może kiedyś przyjdzie zapomnienie i przyniesie jej ze sobą spokój.

Lady Sibyl, zobaczywszy Teresę wybladła i zmieniła, zmartwiła się niezmiernie; domyśliła się bowiem, że młodzi ludzie nie doszli ze sobą do porozumienia.

— 211 —

## ROZDZIAŁ XXXII.

W parę dni później, sir Oswald przybył do Mountforest i wszedłszy do salonu, spostrzegł lady Sibyl, czytającą książkę.